

Paul Valéry, Michał Głowiński, Jan Błoński

Myśli o języku

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5-6 (35-36), 325-337

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Autobiografia

Paul Valéry

Myśli o języku *

Tym co wszystko zaciemnia jest język — poważ unieruchamia i uogólnia wbrew naszej woli. (1898).

* * *

Język właściwszy jest poezji niż analizie. (1900—1901).

* * *

Język kształtuje z koniecznością myśl — ale w sobie właściwy sposób, który nie jest racjonalny — ani ścisły — ani naturalny — ale historyczny. Kształtuje wszelki umysł historycznie, naśladowczo. (1901).

Słowa bez definicji i bez wyraźnego przedmiotu. — Przykład: życie. Znaczenie takich słów jest i n t a r s j a. (1903).

* * *

Słowa nie kryją tajemnic — lecz zakłopotania, niekoherencje, przypadki. Słowa zakrywają przypadki. (1903).

* * *

* Fragmenty poniższe zaczerpnięto z Paul Valéry: *Cahiers*. T. I. Paris 1975 J. Robinson. Pochodzą wyłącznie z działu „Langage”. Pominięto wszystkie poprawki i odmiany tekstu, podobnie jak rysunki i podkreślenia, których sporo w tych zapisach, nie przeznaczonych do druku i notowanych codziennie przez blisko pięćdziesiąt lat. Starano się natomiast — w miarę możliwości — zachować osobliwości interpunkcyjne, leksykalne, a nawet składniowe tekstu, o ile nie były zwykłym skrótem lub omyłkowym opuszczeniem. Pominięto lokalizację fragmentów, zachowano natomiast datę powstania. Niezręczność tłumacza, który nie zawsze umiał sobie poradzić z eliptyczną wieloznacznością zapisków poety, sprawiła, że niejeden zachował w przekładzie tylko jeden sens — oby najważniejszy (przyp. tłum.).

«Nie mam wcale nazwy — mówi Rzecz — i kiedy nazywasz mnie Tym — patrzysz na rzecz inną i odwracasz się ode mnie». (1903—1905).

* * *

To co chcę powiedzieć i co daję ci do słyszenia — wcale nie implikuje znaczenia słów, których używam — w całej ogólności albo w całej jego dziedzinie — Dość, aby zostały ci przekazane moje obecne intencje, co do których nie mam wątpliwości. Dlatego — ze względu na istotnie przechodni charakter języka — większość ludzi nie zna zakresu większości słów, których dobrze używa i dlatego nie sposób prawie ułożyć słownika. (1903—1905).

* * *

Język mnie znosi i ja go muszę znosić. Raz naginam do do mojego widzenia, raz on zmienia moje widzenie. (1905).

* * *

Człowiek żywi nadzieję, że swoim językiem przekroczy swoją myśl. Chce powiedzieć więcej niż wie i wierzy, że mówi więcej. Kiedy wypowiada Świat nie posiada, prawdę mówiąc, niczego prócz dziwaczного strzępu widzenia, który zaokrągliła ustami. Mierzy we wszystko, jak małe oczko mierzy we wielką górę. (1907—1907).

* * *

Mówię tysiącem języków. Jednym dla żony, drugim dla dzieci, trzecim dla kucharki, czwartym dla mego idealnego czytelnika — dla każdej kategorii przyjaciół, kupców, ludzi interesu... innym.

W kontakcie zmieniam się błyskawicznie i mówię zależnie od przypadku. Ten język jest nieśmiały, zawsze niejasny — ten znowu nadto czysty, albo też zbyt ścisły czy łagodny.

Danemu językowi brakuje absolutnie tych czy innych słów.

A język wewnętrzny... (Chciałbym być tym, który by go umiał dobrze opisać!)

Język, którym mówię do siebie — cóż za labirynt. Raz projektuje, zakłada, tworzy — jakieś posłuszne ja. Raz — ja oburzone głupo-

tą utajonego rozmówcy, raz ja zachwycone, które każe powtarzać mi moje słowa. Czasem zaś nic nie wiadomo.

Ale wtedy pojawiają się w tym samym punkcie obce zdania. Powtarzanie trudnej formuły.

I oto powtarzam ją, ale nie udaje mi się jej p o m y ś l e ć.

Albo odganiam ją, ale nie udaje mi się jej nie słyszeć — albo jej n i e p o m y ś l e ć.

Ileż rezonansów, ech, podźwięków i harmonik w tym królestwie! (1911).

* * *

Umysłowi p r z e d s t a w i a j ą się czasem słowa — czasem zdania, formy, zaczątki...

Zależnie od pory, rozwijając przedłużam to czy tamto.

Szyfruje się i deszyfruje nieustannie. Stale przechodzenie od słów do idei i od idei do słów. (1911).

* * *

Jako złożony z kombinacji, język mógł się rozwijać dopiero od momentu, kiedy ukształtował się w składniki krótkie i proste. Jeśli zawiera słowa o bardzo złożonym znaczeniu — jak te słowa dzikusów, które tłumaczymy trzema zdaniami nowożytnych języków, jego kombinatoryka jest praktycznie niedostępna.

Zmieniał się stopniowo tak, aby uczynić swe słowa coraz podatniejszymi na kombinacje. I z miejsca zadomowiła się w nim możliwość, która nie jest niczym innym niż mocą kombinatoryczną systemu. (1911).

* * *

Tym co najbardziej znamionuje język nie są rzeczowniki, przymiotniki itd., ale słówka relacyjne, wszystkie te jeśli, że, otóż, zatem — (1911).

* * *

Język jest tym czym jest ponieważ nie zawsze istnieli filologowie.

Słowa zmieniały znaczenie i kształt — zaprzeczały sobie niegdyś bez przeszkód. Pismo i filologowie przeciwdziałają zapomnieniu, wzbraniają zapomnieć o znaczeniu, które chce zestarzeć się i wypaczyć.

Jest to sztuczna pamięć, która przesadnie wyogromnia naturalną, ta zaś nie powinna być ani doskonała, ani nieskończona — i to zarówno u człowieka, jak w następstwie ludzi, jeżeli nie ma w końcu uczynić życia niemożliwym.

Pamiętalibyśmy o wszystkim à propos niczego. Zawsze przypominilibyśmy sobie zamiast wierzyć czasem w pierwszy raz. (1913).

* * *

Hieroglify i literatura.

Czasem myślę, że ta sama (albo analogiczna) progresja, która miała miejsce w piśmie Egipcjan: — (od figury do emblematu, — a także od figury do obrazu rzeczy, której nazwa zaczyna się od dźwięku, jaki należy zapisać, — od tych figur do ich uproszczenia itd. — do liter) wytworzyła się również w naszym słownym i retorycznym wyposażeniu — (akrostych).

Nasz język jest całkowicie porównywalny do egipskiego tekstu, gdzie wszystkie te sposoby używane były jednocześnie, użycie zaś zależało od zwyczaju i wygody.

Wąż — oznaczać może 1) węża; 2) niebezpieczeństwo (przebiegłość — —); 3) literę S; 4) bóstwo. Jako S mógłby również symbolizować całą.

Z tego punktu widzenia wszystkie figury retoryczne mogą być rozpatrywane jako rodząca się transkrypcja, jako próba alfabetyzacji. Ale zdradzają również tendencję przeciwną — tę, która by oznaczała powrót języka analitycznego do rzeczy samych, powrót okrężny, przez wrażenia i odruchy. Byszczące niebo = kichnięcie.

— Odnotujmy także wtargnięcie irracjonalnego do notacji — i to, że wraz z językiem irracjonalnym pojawiła się owa osobliwa wolność języka, która pozwala powiedzieć to czego nie można nawet pojąć (1913).

* * *

Gdyby język był doskonały, człowiek przestałby myśleć. Algebra czyni zbędnym rozumowanie arytmetyczne. (1914).

* * *

Powtarzam sobie, że lepiej nie zgłębiać takich słów jak czas, teraźniejszość, myśl itd. Pozostawić je zwyczajowi i używać ich wedle zwyczaju.

Nie popełniać błędu mechaników, którzy zachowali siłę i ciepło, słowa mylące.

Trzeba tworzyć specjalne słowa wychodząc od faktów. Pojmuję dobrze, że należy utrzymać komunikację z językiem przeciętnym.

Ale w tym właśnie niebezpieczeństwo: powracają zawsze te same kłopoty i praca idzie na marne, kiedy pospolity termin przynosi nam stale swą mętność i swoich tysiąc sprzecznych znaczeń.

Nazywam terminem pospolitym ten nawet, który zostaje oświetlony czy wyjaśniony chwilowym użyciem. — To słowa, których znaczenie nie jest stałe, lecz zmienia się wedle zwyczaju. (1914).

* * *

Język. Poezja.

Kto zanalizuje w z g l ę d n o ś ć języka? (1915).

* * *

Czasownik to cudotwór języków. Albowiem ożywia. Pośród n a t u r y, słów-rzeczy i słów-wrażeń, — umieszcza jednostkę, która, stworzona z ich materii oraz z ich cech, pamięta, przewiduje, przymusza się, rozkazuje... płodzi.

Zdania są dziełem czasownika. (1916).

* * *

Morał. Jeśli mówię, jeśli piszę, nie czując, że jestem jasny; jeśli używam niektórych słów... nie mam czystego sumienia.

Słowa na-izm idealizm, dynamizm... nie, tych nie mogę nawet wypowiedzieć. Nie mogę bez rumieńca wstydu nadawać słowom większej wartości niż mają we mnie — więcej sensu niż ofiarują WYRAŻNE zjawiska, które tym słowom we mnie odpowiadają. (1916).

* * *

Język łączy trzy elementy: jakieś Ja, jakieś Ty, jakieś On czy Ono. — Ktoś mówi do kogoś o czymś. (1916—1917).

* * *

Styl —

Coś mi się widzi, że o r y g i n a l n o ś ć języka, a więc styl, zależy

w dużej mierze od użytku, który autor czy w ogóle człowiek czyni z języka względem samego siebie? Ale nie jestem pewien tego co powiedziałem.

W każdym razie związany jest z działalnością umysłu, szczególnie zaś z jednostkowym odczuciem dystansu, który istnieje między językiem a myślą poza słowną.

Kto myśli zwłaszcza słowami, prawdziwego stylu ma niewiele albo nic. Mówcy mają mało stylu. (Nie mówię o tych, którzy piszą oracje — Styl rodzi się z jasności myśli, która przeciwstawia się niewystarczalności, inercji, mętnej przeciętności języka, która ten język z powodzeniem gwałci. Rodzi się z walki. (1917).

* * *

Trzeba szukać i szukać bez końca tego, czego przekładem tylko jest wszystko co mówimy. (1917—1918).

* * *

Epoka nasza nie ma własnego języka. Nikt nie śmie tego przyznać. Dlatego jedni posługują się językiem pastiszowanym — pochodzącym od kombinacji zapożyczeń — (z trzech ostatnich wieków) — inni mówią jak pierwszy człowiek i tym samym mówią tylko do siebie. (1919—1920).

* * *

Nie używaj słów, których nie używasz do myślenia. (1920—1921).

* * *

Znaczenie Ja jest określone przez czasownik, który następuje i oznacza ducha-ciało, ten czy inny narząd itd. — zależnie od przypadku.

Tak więc niejasna idea nazywana Mną jest niejasną syntezą znaczeń wszystkich tych czasowników, stowarzyszoną z nieporównanym, na polycudownym, nade wszystko potężnym zainteresowaniem, które wiąże się z TYM KTÓRY MÓWI.

To on wchodzi we wszystkie podmioty a nie one w niego, albowiem: Jesz = ten, do którego ja (ten, kto mówi) mówi, je — itd. A zatem

także wszystkie te słowa: duch, ciało, narząd itd., które uzupełniają czasowniki, o jakie chodzi, stanowią, w swej całości, miarę dokładności poznania, jakie zdobywamy o owym Ja.

Dokładnie: jem = ciało (ustami) tego, który mówi, je.

*Ten kto mówi — słyszy — tego który jest zamkniętym obo-
wodem.*

Skoro każdy człowiek jest rzeczą bardzo złożoną, przedstawia sobie samego siebie, jako coś w rodzaju geometrycznego punktu — owego Ja. Jest tylko jedno Ja — albowiem istnieje konieczna relacja między nim a działaniami — Punkt mnogi — (1921).

* * *

Onego czasu ludzie zbudowali maszynę, która składała wszystkie kombinacje słów — w postaci zdań. Wszystkie czasowniki i słowa, które mogą być podmiotami, z jednej strony; z drugiej, wszystko co może zostać przyporządkowane.

Te kombinacje były zapisywane, następnie zaś starannie badane przez kolegium filozofów, którzy byli na poły wróżbitami. Porządkowali je oni i dawali im interpretacje.

Klasyfikacja zdań:

A. non-sensowne,

B. sensowne,

C. te, do których można przywiązać jakiś sens. (1922).

* * *

Zresorbować wszystkie słowa, którym nic nie odpowiada w doświadczeniu. (1922).

* * *

Język. Język jest całością statystyczną.

Prawa nie są niczym innym jak stwierdzeniami. Reguła składniowa jest w gruncie rzeczy tylko prawdopodobieństwem. Błąd jest odchyleniem — co oznacza, że muszą być błędy, że nie mogą nie istnieć. Starania, zmierzające do uniknięcia błędów są manifestacjami o charakterze indywidualnym, podobnie jak same odchylenia.

Jest więc wiele języków. Niepoprawność sprowadza się do tego, że w środowisku A mówimy językiem środowiska B. (1922—1923).

* * *

Ciemność

...Wszyscy zgadzają się co do słów, co nie znaczy, że każdy się zgadza i może umieścić pod słowami myśl jasną — ale to znaczy także, że wymiana dokonuje się bez trudności. Taka jasność jest wymianą ciemności, na którą się zgadzamy. To po prostu konwencja. Umawiamy się, że się rozumiemy, że to, co mógłbyś zrozumieć bez oporu, ja mogę pomyśleć w sobie nie starając się tego lepiej zgłębić.

Jasność jest konwencją. Idea jest jasna wtedy, kiedy umawiamy się sami ze sobą, że nie będziemy jej zgłębiać. (1924).

* * *

Chirokinemancja

Osobliwa i godna uwagi rola ręki w wypowiedzi — rola ekspletywna — może być skarlatym wspomnieniem jakiegoś starożytnego języka znaków.

(Można by napisać baśń o teoretyku, który z obserwacji dzisiejszej gestykulacji odtworzył (twierdził że odtworzył) — język pierwotny, a dzięki niemu, myślenie naszych przodków — i ustalał związki z mimiką zwierzęcą itd. itd. — łatwe to.)

Tak więc ręka mówi — ofiarowuje, szczypie, tnie, odpycha, składa, wzywa, uderza, celuje itd.

Wyklada — wyklada zwłaszcza czasowniki.

Wzmacnia (np. ręka śpiewaków) i znaczy rytm = narzucając pauzy — określając chrono-zdania.

Ręka — narząd przedstawia — Przestrzeń. (1925).

* * *

„Inflacja”

Zjawisko powszechne w historii symbolów.

Powiększa się nominalną wartość środków wymiany nie powiększając wartości sprzedażnej.

— Tak właśnie ze słowami Nieskończoność, Absolut — por. Hugo — tworzenie wartości fikcyjnej — bez eksperymentalnego inkasa.

Stąd okresowe kryzysy, *reductio ad factum*, powrót do *handlu* w y m i e n n e g o — do rzeczywistości.

Istnieje dziś ogólny kryzys konwencji i symboli — (który mógłby objąć także złoto).

Potrzeby pierwotne albo dane — wartości rzeczywiste.

Potrzeby sztuczne (stworzone) — wartości tymczasowe, opóźnione.

Ale jeśli to opóźnienie sięga nieskończoności —

Minione cywilizacje, religie, style, języki, ustroje, filozofie, prawa, ustawy, gry to wszystko dawne konwencje, stracone kredyty.

Miłość, konwencjonalna część wielu miłości.

Wiara, konwencjonalna część — Dogmaty.

Wszystko podnieca się, wyżkuje, nadyma, pogłębia, buduje się przez tworzenie wartości konwencjonalnych.

Wartości konwencjonalne albo wartości oczekiwane. (1926).

* * *

Sprowadzić do zera wszystko co jest tylko dzięki językowi — uczynić język równym zeru.

Język otwiera wszelką perspektywę umysłowi.

Człowiek jest przerażony, poniżony, anulowany kiedy anuluje się język

albowiem anuluje się tym samym «rozpoznanie», zaufanie, kredyty rozróżnienie czasu i stanu, «wymiary», wartości,

całą cywilizację, i cienie i światła «świata» i sam świat, i pozostaje to tylko co niczemu niepodobne, co niekształtne. Sprowadzić do nicości istniejące, dane nam już konwencje — Stworzyć konwencje na nowo. (1926).

* * *

Zaimek nie jest późniejszy ale wcześniejszy od rzeczownika — został umieszczony nie tyle na miejscu nazwy, ile na miejscu gestu, który wskazuje lub dotyka przedmiotu, przedmiotu, co może wcale żadnej nazwy nie ma. To. (1926).

* * *

Zdarza się przy wielu tematach, że ludzie rozumieją się lepiej między sobą niż rozumieją samych siebie. Słowa ciemne dla jednego, który gubi się w ich «znaczeniu», stają się jasne między jednym a drugim — jasne w zdaniu, ciemne kiedy izolowane. (1926—1927).

* * *

*Ręka i język artykułowany są ściśle związane.
Zwierzętom brak obu jednocześnie.
Gest — komunikacja wzrokowa. (1928).*

* * *

*Grammar = streszczenie konwencji, które zapewniają zgodność w budowie kombinacji «słów».
Jeżeli n osobników popelnia tę samą niepoprawność, nie ma niepoprawności. Poprawność jest zgodnością, zgodnością z — epoką.
(1928—1929).*

* * *

H.

Historia i Słowa —

To co przebrzmiałe — «Piękno», «Cnota» nie są już słowami używanymi poważnie. «Przyczynek» używa się bez żadnej konsekwencji — Myślę, że «Miłość», «Kochać» osłabną. Każde stulecie wprowadziło lub porzuciło kilka słów, z których parę zajmowało najwyższą rangę. Oto historia — bardziej pouczająca niż historia z d a r z e ń — ponieważ wchodzi w skład historii f u n k c j i. (1930).

* * *

*Myśleć to komunikować się z sobą samym.
Możliwość dialogu. Ja jest tym, który nie ma twarzy, wieku, nazwiska, zaś inne Ja ma m o j e nazwisko, moją twarz.
Jednostka jest dialogiem. Człowiek mówi do siebie — widzi się i osądza. To jest właśnie wielki umysłowy krok naprzód.
Dwoistość ta jest godna uwagi. Jest mniej lub bardziej wyraźna. Czasem pojawia się i znika trzeźwy widz zamętu, rozpaczy, transu. Wolność.
Jak gdyby ja...
Ja wypowiedzieć można słowem ja albo ty albo on. Są we mnie trzy osoby. Trójca. Ta osoba, która mówi ty do ja; i ta, która opowiada mu o N i m. (1932).*

* * *

*Słowa nieokreślone. Te, które pozwalają napisać to czego nie można pomyśleć.
Grają one ogromną rolę historyczną.*

Bóg. Wszechświat. Nieskończoność. Przyczyna. Duch. Dusza. Semantyka metafizyki. (1936).

* * *

Mit jest tym wszystkim co nieodłączne od języka i co pożycza odeń wszystkie moce nie dając nic w zamian. (1938).

* * *

L

Ja — Ty — On. Fundamentalna relacja wypowiedzi — zawsze obecna w języku.

Prawdziwe zdanie główne = Ja mówi TOBIE że ON...

JA i TY są często tylko z a ł o ż o n e, dane przez okoliczności — dostarczone przez to wszystko, co wokół wypowiedzi.

Te trzy osoby nie są osobami. To istotne elementy figury, elementy, które budują i n t e n c j ę. P r z e d A k t e m wypowiedzi tworzy się, buduje m a c h i n a a k t u (specjalizacja), która jest niewidoczna — staje się dotykalna, staje się «zjawiskiem» wtedy tylko, kiedy trafia na opory czy niedoskonałości — jak członek, który nas nie słucha a l b o którego funkcjonowanie napotyka na zewnętrzne opory.

Elementy JA TY ON — explicite lub nie.

Mówi się o jakiejś wypowiedzi: Jest a b s u r d a l n a — To przyporządkowane nadawcy.

Jest j a s n a — To w odniesieniu do Odbiorcy. (1938—1939).

* * *

J ę z y k i e m p r a w d z i w y m jest ten, którego wszystkie terminy rozpoznajemy jako nasze własne, to znaczy tak jakbyśmy stworzyli je sami dla naszych potrzeb i dzięki naszym potrzebom. One są naszym głosem.

Ale są inne, dodane do poprzednich, jak narzędzia i maszyny dodane są do naszych członków i narządów.

I jest jeszcze mnóstwo innych, których używamy z konieczności wymiany: z obawy, że będzie się wydawać, że tych słów nie rozumiemy, na skutek rozmaitych zarażeń i rozdrażnień, albo po prostu dlatego, że bawią nas swoją osobliwością. Ale nie pochodzą one z naszego doświadczenia i ze wzajemnej zażyłości z mową. (1940).

* * *

Człowiek komunikuje się z sobą samym o tyle tylko, o ile umie komunikować ze swymi bliźnimi, i tymi samymi sposobami.

*Nauczył się mówić do siebie — drogą dookólną, za sprawą czegoś, co nazwę *Innym*.*

*Między nim a nim pośrednikiem jest *Inny*. (1940).*

* * *

Każdy mniema, że większość rzeczy, które widzi jest widziana podobnie (lub wirtualnie podobnie) przez tych, których widzi (czyli przez jego bliźnich). To przeświadczenie jest zarazem początkiem lub warunkiem języka — zaś użycie języka poświadcza je w zamian, przynajmniej w ogromnej większości przypadków. (1944).

* * *

L

Istnieją reguły gramatyczne, które zadekretowano po to tylko, aby skończyć z wolnością, która nikomu nie szkodziła.

Nie waham się odwołać do tej wolności. Nie ma żadnego powodu, aby nie uznać, że słowo «amour»¹ może mieć dwa rodzaje, zależnie od ... nastroju.

Czyż nie obojętny nam rodzaj słowa, którego znaczeniem jest rzecz pozbawiona płci? — Ale przede wszystkim: słowo to miało niegdyś dwa rodzaje. Zostawmy mu je.

Hymny, organy, rozkosze itd. i ludzie!

— Ale istnieje w nas spaczona skłonność do reguł. Popieram je w poezji, albowiem nigdy dosyć poparcia dla wszystkiego co przeciwstawia tę wypowiedź prozie — i pozwala zrozumieć, że idzie tam o coś zupełnie innego niż o idee.

Substancjalna wartość wypowiedzi czyni formę zniszczalną — i powinna tak czynić.

Jest tu konflikt. (1945).

wybrał Michał Głowiński
przełożył Jan Błoński

¹ Tak istotnie w dawnej francuszczyźnie (przyp. tłum.).

Posłowie

Księgi imponujące. Ponad trzy tysiące stron zawierających zapisy sporządzone w ciągu półwiecza i uporządkowane według tematów i problemów. Zapisy poety, który był również myślicielem, pragnącym dociec istoty spraw, jakie go zajmowały, zrozumieć świat i siebie. Notował myśli, koncepty, pomysły w stanie ulotnym, *in statu nascendi*. Ten ogromny zespół notatek, refleksji, zdań nie jest dziennikiem intymnym w zwykłym tego słowa znaczeniu, nie ma w nim wyznań, nie ma anegdot. Nawet dział zatytułowany *Ego* to bardziej teoretyczne rozważania na temat osobowości niż autoanaliza, choćby taka, jaką można znaleźć w dziennikach pisarzy myślicielskich w rodzaju André Gide'a. Pisanie równało się dla Paula Valéry myśleniu, notatki te bardziej niż utrwaleniem myśli już gotowych, zapiętych na ostatni guzik, wypolerowanych, były składnikiem samego procesu myślowego.

W myśleniu tym dużo miejsca zajmują kwestie języka, dział zatytułowany *Langage* liczy około stu stron, powracają one także w innych uwikłaniach; nasz wybór stanowi jedynie próbkę. Wiele rzeczy tu zdumiewa, przede wszystkim niebywała dociekliwość, jakiej niekiedy mogliby pozazdrościć profesjonalni lingwiści, a w pewnych przypadkach także — filozofowie języka. Valéry myślał o języku nie skrępowany zasadami naukowych doktryn, prawdopodobnie ich nie znał, być może w ogóle go nie interesowały. Problematyzował własną praktykę językową, zawierał własnej intuicji, działał bez uprzedzeń. Trudno byłoby rzecz jasna z tych notatek zrekonstruować spójną teorię języka. Ale też nie o nią chodzi. Valéry tworzy idee momentalne, zapisuje ulotne myśli, nie dąży do myślenia systemowego, czy nawet — systematycznego.

Myślenie wspaniałe — i wspaniałe niesystemowe. Pierwsze z wybranych zdań, jedno z najwcześniejszych, brzmi tak, jakby je napisał Bergson. Z pewnością łatwo znaleźć wątki łączące twórcę *Młodej Parki* z autorem *Ewolucji twórczej*. Nie można jednak myśli Valéry'ego o języku ograniczyć do bergsonizmu. Daleko poza niego wykraczają. Nie będzie przesadą, gdy się powie, że na tych kartach pojawiają się wszystkie teorie języka, jakie uformowały się w XX w., także te, których poeta już poznać nie mógł. Diapazon niezwykle rozległy: od Bergsona do Carnapa, od Wittgensteina do Chomsky'ego, od klasycznych strukturalistów do dzisiejszych socjologów języka i teoretyków komunikacji. Zarzut wszechogarniającego eklektyzmu byłby oczywiście zarzutem absurdalnym. Ale także absurdalna byłaby gorliwość kogoś, kto chciałby traktować Valéry'ego jako uniwersalnego prekursora. Takie kategorie po prostu do jego zdań i uwag nie przylegają. Są one wspaniałym zapisem zmagania wielkiego poety-myśliciela z problemami języka.

Michał Głowiński